Cena 10 hal.

Nr. 236 Kraków, Środa 30 Września 1914. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Sytuacya wszędzie korzystna

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Wiedeń dnia 30 września.

Ces. i król. Naczelna Komenda armii wydała następujący rozkaz dzienny:

Sytuacya jest dla nas i dla sprzymierzonej armii niemieckiej korzystną. Ofenzywa rosyjska w Galicyi jest bliską złamania (ist im Begriffe zusammen zubrechen). **Wspólnie z wojskami niemieckiemi ponownie zwyciężymy i zniszczymy nieprzyjaciela, który pod Kraśnikiem i Zamościem, Insterburgiem i Tannenbergiem został pobity.**

Przeciwko Francyi niemiecka główna siła niepowstrzymanie wtargnęła głęboko na terytoryum nieprzyjacielskie i nowe wielkie zwycięstwo się zbliża.

Na bałkańskim placu wojny walczymy również w kraju nieprzyjacielskim. Opór Serbów zaczyna bezwładnieć (beginnt zu erlahmen). Wewnętrzne niezadowolenie, powstania, bieda i głód zagrażają naszym nieprzyjaciołom na tyłach, podczas gdy monarchia i państwo sprzymierzone zgodnie i z silną otuchą stoją wobec zbrodniczo narzuconej nam wojny gotowe walczyć aż do zwycięzkiego końca.

Oto prawda o położeniu. Należy ją podać do wiadomości wszystkim oficerom, a żołnierzom przedstawić (zu eroertern) w ich języku ojczystym.

Arcyks. Fryderyk, generał piechoty.

Nierozstrzygnięte walki we Francyi.

Ossowiec bombardowany.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin. Wielka główna kwatera z dnia 29 września wieczorem donosi:

Na prawem skrzydle wojska we Francyi odbywały się dzisiaj dotychczas nierozstrzygnięte walki. Na froncie między Oisą a Mozą panuje ogółem spokój. Armia znajdująca się w ataku na forty nad Mozą ponownie odparła francuskie ataki z Verdun i Toul. Wczoraj artylerya oblężnicza otworzyła ogień na część fortów w Antwerpii. Atak na linię otaczającą Antwerpię został odparty.

Na Wschodzie rosyjskie ataki, które nastąpiły nad Niemnem w guberni Suwałki zostały udaremnione. Przeciw twierdzy Ossowiec wczoraj rozpoczęła walkę ciężka artylerya.

Z niemiecko-rosyjskiej wojny

Ostrzeliwanie Ossowca. — Położenie armii Rennenkampfa. Zaatakowanie Kowna.

Berlin. (Tel. wł.) Sprawozdawca wojenny „Lokalanzeigera" telegrafuje z wojennej kwatery dnia 27 września: **Po krótkiej pauzie podjętą została dalsza energiczna ofenzywa na ziemi rosyjskiej. Łomża, Białystok, Grodno, Orany, Olita, Kowno, Powjeż, Szawla i Możejki są obecnie kierunkami marszu i miejscami ataku dla niemieckich wojsk. Cały front bojowy rozciąga się na więcej jak 500 kilometrów.**

Losy Ossowca i Libawy wkrótce się dopełnią. Bezustannie już grzmią pod murami nowocześnie zbudowanego fortu zamykającego Ossowca, ciężkie działa niemieckie.

Zwierciadła jezior wschodnio-pruskich rozciągają się na gubernię łomżyńską i suwalską. Armia pruska wkroczyła już do tych gubernii, gdzie istnieją nieliczne tylko drogi w dodatku ufortyfikowane.

Po klęsce pod Szczytnem (Tannenbergiem) armia generała Samsonowa przestała istnieć. Rozbitków z tej armii wcielono do załóg i formacyi rezerwowych w Warszawie, Ostrołęce i Łomży.

Szeroką łukę między temi miejscowościami a niezdolnemi na razie do żadnej akcyi korpusami armii wileńskiej, stojącej pod dowództwem generała Rennenkampfa, wypełnia twierdza Ossowiec.

Do Grodna schroniły się resztki korpusu kaukaskiego i 27 korpusu armii, które poniosły klęskę pod Ełkiem.

W Oranach i Olicie zebrały się części IV korpusu armii rosyjskiej.

Do Kowna cofnęły się oddziały III. korpusu syberyjskiego, należącego do armii wileńskiej generała Rennenkampfa. Kowno, które jest nowożytną twierdzą, zaopatrzone zostało zaraz po wybuchu wojny, w silną załogę. Ponadto schroniło się tu jeszcze kilka brygad wojsk rezerwowych.

Wschodnio-pruska armia niemiecka jest pewną zwycięstwa i z całem zaufaniem idzie za swym wodzem.

Pogoda sprzyja pracy ciężkiej artyleryi i ułatwia komunikacyę przez wysuszone drogi dla transportu armat.

Dr Stefan Steiner,
sprawozdawca wojenny przy niemieckiej komendzie armii wschodniej.

Straszna bitwa.

Budapeszt (Tel. wł.)

Korespondent „Vilag" donosi z Medyolanu do swego pisma: Od wielu dni stoją przeciwko sobie w gigantycznych frontach dwie armie nieprzyjacielskie. Straszna bitwa przechodziła rozmiarami klęski wszelkie dotychczasowe bitwy i potrwać musi jeszcze kilka dni. Dotychczas nie można przewidzieć jej rezultatu. „Central- News" donosi z Calais, że francuski atak koncentruje sę na lewem skrzydle z zamiarem odcięcia komunikacyi armii niemieckiej. Sprawozdawca wojenny tego pisma rozmawiał z żołnierzami francuskimi w Amiens, którzy powrócili z linii bojowej, którzy opowiadali: „Powracamy z piekła. Walczyliśmy przez cały dzień na ulicy Saint-Quentin. Niemieckie działa wyrządzają nam straszne spustoszenia, bo dobrowolnie nie tracimy terenu. **Przez cały dzień poruszaliśmy się to naprzód, to wtył na przestrzeni 15 kilometrów, a teren walki zasłany był trupami.** Zaciętość walki jest straszna, nawet na ziemi leżący ciężko ranni obu wojsk ostrzeliwują się i zakłuwają nawzajem. Drugi list, jaki otrzymałem z pola walki od znajomego Francuza z Desgrange, biorącego w niej udział, donosi: **„Tysiące trupów pokrywa pole nie mamy czasu i możności ich grzebać.** Śpimy **w zniszczonych i opustoszałych wsiach wśród stosów trupów.** Dzisiaj w trzech kopcach złożyliśmy ich 350 na spoczynek, a w pierwszym kopcu doliczyłem się 95 Francuzów.

Przed rozstrzygnięciem we Francyi.

Berlin, (T. wł.)

„Lokalanzeiger" pisze o położeniu na zachodnim terenie wojny: **Ostatnie wydarzenia prawdopodobnie przekonają Francuzów, że ich położenie na prawem skrzydle staje się z każdą chwilą coraz mniej wytrzymałem. Ufamy, że już niedaleka jest chwila odwrotu wielkiej armii Francuzów, a odwrót będzie bardzo krwawy.**

Ataki Niemców na północy.

Wiedeń. (Tel. wł.)

„Reichspost" zamieszcza doniesienie głównej kwatery prasowej z dnia 27 września:

W tych dniach rozpoczęło się ostrzeliwanie fortyfikacyi Ossowca, który tworzy lewe skrzydło silnie ufortyfikowanych przyczółków mostowych linii fortecznej, Bóbr—Narew—Bug.

Bezustannie grzmią ciężkie działa niemieckiej artyleryi, kierowane umiejętnie z wielkimi skutkami przeciw dającym się widzieć przez lunety czterem fortyfikacyom nadbrzeżnym, zamykającym przejście przez most.

Dłuższy opór nieprzyjaciela, wobec skutecznej działalności naszego ognia jest prawie niemożliwy. Nasi lotnicy pomimo niekorzystnych wiatrów północnych i ostrzeliwań ze strony nieprzyjaciela, przedsiębrali częste wzloty wywiadowcze i dostarczyli swej komendzie bardzo cennych wiadomości o ruchach nieprzyjacielskich wojsk.

Pobita armia generała Rennenkampfa zajęła następujące stanowiska: Główna część dwudziestego korpusu armii, cały korpus trzeci z rezerwowymi dywizyami (przypuszczalnie trzema) koncentruje się pod osłoną fortyfikacyj Kowna.

Przejścia przez Niemen pomiędzy Kownem i Grodnem strzeże czwarty korpus pod Olitą. Drugi korpus stoi pomiędzy Olitą a Grodnem. Pod samym Grodnem stoi fiński korpus, który po klęsce Rennenkampfa starał się nas zaatakować lecz został pod Ełkiem dotkliwie pobity; ponadto znajduje się tam również druga kaukazka dywizya.

Linii kolejowej Białystok-Grodno strzeże mieszana brygada, wzmocniona z północno-zachodniej strony przez trzeci korpus syberyjski, który na linii Olita-Ossowiec zajął stanowisko obronne, a skombinowany jest z dwu dywizyj rezerw.

Ogólny napór armii niemieckiej skierowany jest przeciwko pozycyi obronnej dawnej armii Rennenkampfa. Z tego wynika, że **z fortami Kowna utrzymane jest ściśle czucie.**

Nowe walki.

Na wschodnim terenie zaszedł w operacyach wojennych nowy i to pomyślny zwrot. Armia niemiecka pokonawszy dwie armie rosyjskie Samsonowa i Rennenkampfa rozpoczęła silną ofenzywę w kierunku wschodnim i południowym. Równocześnie sprzymierzone armie niemiecka i austryacka podjęły nowe, zaczepne operacye po obu stronach Wisły. Skutek tych operacyj nie dał długo na siebie czekać: parcie Rosyan na Galicyę zachodnią zostało wstrzymane, znaczne siły kawaleryi rosyjskiej pod Bieczem w Galicyi i w Królestwie odparte, armie rosyjskie rozpoczęły „ruch wsteczny". Armia austro-węgierska znajduje się więc znowu w ofenzywie, co dowodzi chyba najlepiej, że ostatnie bitwy nie zmniejszyły jej wartości bojowej, nie osłabiły jej ducha i jej woli zwyciężenia.

Ofenzywa rosyjska osłabła znacznie w ostatnim czasie. Od dwóch tygodni prawie o niej nie słyszeliśmy. Forsowanie przełęczy w Kerezmeze, Użok i Toronya jest jedynie fajerwerkiem dla Europy. Chodziło komendzie rosyjskiej o zatelegrafowanie do stolic świata: zatknęliśmy sztandar rosyjski na szczytach Karpat, wkroczyliśmy na Węgry! Chodziło jej zapewne i o rozkołysanie wyobraźni Rusinów węgierskich, a może i Słowaków i Rumunów forpocztami armii, „oswobodzicielskiej"... Poza tymi wątpliwymi efektami atak na przełęcze nie ma znaczenia. Nie na południu bowiem od Karpat rozegra się los kampanii.

Nieudane wywiady w Karpatach jako strategia do telegrafowania.

Pod powyższym tytułem umieszcza „N. Fr. Presse" artykulik tej treści:

Najnowszą rzeczą w toczącej się obecnie wojnie światowej są operacye wojenne, przeznaczone „na eksport" podejmowane tylko w tym celu, aby wiadomość o nich, odpowiednio „wywatowana" mogła być telegrafowaną na cały świat via Paryż lub Londyn. Do tej strategii fałszowania nastrojów opinii publicznej należą także próby małych oddziałów rosyjskich czynienia na przełęczach karpackich dywersyj, które zresztą zostały wszędzie sparaliżowane.

Podobny wywiad uczynili Rosyanie w ubiegłą sobotę na przełęczy Użok, w komitacie Ung. — Doprowadził on do małych utarczek między naszymi oddziałami, tam odkomenderowanymi a wojskami rosyjskiemi.

Dywersya uczyniona przez Rosyan mogła mieć na celu jedynie zaniepokojenie ludności miejscowej, a zarazem odwrócenie uwagi od miejsca, gdzie się rozgrywa główna akcya wojenna.

Można przypuszczać, że ten wywiad rosyjski miał być „towarem eksportowym" naturalnie w pięknem opakowaniu, pod adresem Francyi i Anglii. Wystarczyło w tym wypadku, że była mowa o Karpatach. Reszty dopełnia fantazya. Anglicy sprzedają do Chin rozmaite wyroby bawełniane o pięknych barwach. Biedni Chińczycy kupują je, lecz jeden deszcz wystarcza, aby te barwy zblakły. Coś podobnego stanie się z wiadomościami fabrykowanemi „na eksport" przez naszych nieprzyjaciół. Rzeczywistość im zaprzeczy.

Kuryer wojenny i polityczny.

Jak Moskale gospodarzyli w Prusiech Książęcych?

„Gazeta Gdańska" (w numerze 26, cenzurowanym przez Komendę XVII. korpusu) donosi:

W Prusiech Książęcych w miastach zajętych, według doniesień pism niemieckich, Moskale postępowali sobie dosyć przyzwoicie. Komenda rosyjska dbała o to, aby żołnierze nie dopuszczali się wybryków. Jeśli żołdactwo łupiło, otrzymywało po 25 nahajek na publicznej drodze. W wielu miastach zakazano sprzedawania żołnierzom alkoholu. Komendaci rosyjscy ustanowili wszędzie ceny dla sprzedaży środków spożywczych. Tak np. w Welawie ceny mięsa wołowego ustanowili za funt 50 fenigów, wieprzowiny funt 40 fen., baraniny 35, cielęciny 30 fen. i t. d. Biedni mieszkańcy, którzy nie uciekli, gotowali strawę dla wojska i wykonywali inne prace i za to otrzymywali także zapłatę. „Tilsiter Ztg" ogłasza obwieszczenie burmistrza, które tenże na rozkaz komendanta rosyjskiego ogłosił. Komendant rosyjski rozporządza, że zapłaty dokonują się w rublach po kursie 2.86 mk. za rubla. Wzywa ludność, aby o wszelkich wybrykach żołnierzy natychmiast donosiła, zapewnia jej spokój i bezpieczeństwo, jeśli nie będzie strzelała i zabrania pod karą dawania żołnierzom i podoficerom rosyjskim alkoholu, przedewszystkiem wódki i piwa. Wynika z tego, że wielu komendantów rosyjskich postępowało sobie bardzo po ludzku i poprawnie, gdzieindziej znowu dopuszczali się Moskale okrucieństw i łupili w sposób straszny rzekomo za bombardowanie Kalisza biorąc odwet. W doniesieniach niemieckich o okrucieństwach rosyjskich jest jednak bezwarunkowo wiele przesady. Rosyanie donoszą, że pruskiego komendata Kalisza majora Preuskera pod Aleksandrowem wzięli do niewoli i stawią go pod sąd wojenny. O zbombardowaniu Kalisza rozpisują się teraz obszernie pisma angielskie, jak wynika z krótkich streszczeń w gazetach holenderskich.

Zwycięstwa floty niemieckiej.

Według doniesień z Rotterdamu angielska admiralicya ogłosiła 20 bm.: Niemiecki krążownik „Emden" stacyonowany w Chinach, który na całe 6 tygodni znikł, zjawił się nagle 10-go w zatoce bengalskiej i zajął 6 okrętów handlowych, które zatopił z wyjątkiem jednego, który z załogą wysłał do Kalkuty. Mały krążownik angielski „Pegasus" zniszczył zupełnie miasto Dar es Salem i w porcie zatopił kanonierkę niemiecką „Möwe". Gdy „Pegasus" przybił do zatoki sansybarskiej został zaatakowany przez krążownik niemiecki „Königsberg" i tak uszkodzony, że jest niezdolny do walki. Z niemieckiej strony donoszą, że „Möwe" nie była wcale okrętem wojennym, lecz używano jej wyłącznie do pomiarów. Admiralicya angielska ogłasza dalej: Angielski krążownik pomocniczy „Germania" zatopił dnia 14 września niemiecki uzbrojony parowiec, prawdopodobnie „Cap Trafalgar" albo „Berlin" po dwugodzinnej walce. — „Germania" miała

9 rannych. Z niemieckiej strony urzędowo donoszą: Angielski krążownik pomocniczy „Germania“ zatopił dnia 14 bm. niemiecki krążownik „Cap Trafalgar“ w pobliżu wybrzeża brazyliańskiego. Załoga niemieckiego krążownika została ocalona przez niemiecki parowiec „Elenonore Worman“. Nareszcie admiralicya angielska donosi: W nocy z 14 na 15 września usiłował parowiec niemiecki na rzece kameruńskiej zatopić przez rzucenie bomby kanonierkę angielską „Dwarf“. Próba się nie udała i parowiec został zabrany. Dnia 16 bm. inny parowiec niemiecki usiłował rozbić „Dwarf“. „Dwarf“ niewiele ucierpiał, niemiecki parowiec został zniszczony, taak samo jak dwie łodzie z materyałami wybuchowymi.

Anglia a Holandya.

Medyolański „Seccolo“ donosi, że Anglia zawiadomiła rząd Niderlandów, że marynarka wojenna angielska i japońska będzie okupować kolonie holenderskie w Azyi, jeżeli Holandya nie zdecyduje się uzbroić do tego stopnia, żeby w danym razie módz bronić orężem swej neutralności. Pod takim to naciskiem przystały Niderlandy na mobilizacyę.

Rozwiązanie Macierzy słowieńskiej.

Telegramy doniosły już o tem przykrym nader fakcie, który dla nieznających stosunków wśród austryackich południowych Słowian musi się wydać zagadkowym. Mniemano też z początku, że chodzi o jakieś nieporozumienie. Stowarzyszenie „Slovenska Matica“, mające **siedzibę w Lublanie**, nie zajmuje się zgoła polityką i jest tylko stowarzyszeniem wydawniczem. Zarząd jako taki, polityką nie zajmował się też zgoła, ale pomimo to stowarzyszenie było zawsze przedmiotem sporów pomiędzy słowieńskimi stronnictwami. Pamiętać trzeba, że Słowieńcy rozpadają się na dwa główne obozy, katolicko-ludowy i liberalny, obozy, które absolutnie nie uznają pomiędzy sobą najmniejszej nawet wspólności interesów, tak, że w żadnej a żadnej sprawie cały ogół słowieński nie występuje nigdy zgodnie, ani nawet w sprawach tak ogólno narodowych, jak kwestya rozszerzenia praw języka słowieńskiego, lub kwestyi szerzenia lektury słowieńskiej. Przed dziesięciu jeszcze laty Macierz Słowieńska była w ręku obozu katolickiego, a wtenczas bojkotowaną była przez liberałów, jako instytucya antinarodowa; wychodzono bowiem z założenia, że co liczy się z zasadami katolicyzmu i z powagą biskupów, uznających nad sobą znowu papieża — to podlega wpływom zagranicznym, gdyż papiestwo jest instytucyą włoską. Rozumowanie tego rodzaju spotyka się powszechnie wśród liberałów całej Europy, ale nigdzie nie występuje ono tak drastycznie, jak na słowieńskim partykularzu. Zdarzyło się jednak po lat dziesiątku, że obóz liberalny zdobył zarząd Macierzy — a wtenczas wszyscy członkowie stronnictwa katolicko-ludowego wystąpili ze stowarzyszenia. Odtąd zaczął się szereg ataków na Macierz. Zbieg okoliczności sprawił bowiem, że liberali odnieśli zwycięstwo w łonie Macierzy wtenczas właśnie, kiedy stracili szelkie znaczenie i w prezydyum krajowem (Namiestnictwie) i w Wydziale krajowym, gdyż zeszli w Sejmie do nic nie znaczącej grupy. Liberali byli zawsze względniejszymi wobec kwestyi serbskiej, podczas gdy stronnictwo katolicko-ludowe obstając przy katolicyźmie, propagowało ideę wielko-chorwacką, wobec idei zaś serbskiej zachowywało się zawsze nieprzychylnie. O tyle mogli liberali przy ostatnich komplikacyach politycznych wydać się władzom mniej pewnymi.

Prawosławie w Galicyi.

„Nowa Reforma“ w numerze 431 donosi:

W numerze warszawskiego „Dnia“ z 24 bm., którego egzemplarz przypadkiem rąk naszych doszedł, znajdujemy p. t. „Prawosławie w Galicyi“ następujący, bardzo wiele mówiący artykulik:

„Jak donosi „Utro Rossii“, synod otrzymał depeszę, że do Lwowa przyjechał arcybiskup Eulogiusz, który **w kościele unickim** miał odprawić nabożeństwo, a 2? września odprawi obrzęd podniesienia Krzyża.

„W Galicyi religia prawosławna ogłoszona została (oczywiście przez rząd rosyjski; przyp. „N. Ref.“), **jako religia panująca.** Synod wysłał swoje błogosławieństwo unitom katolickim, **którzy przechodzą na prawosławie“.**

Krótka ta oficyalna informacya rządu rosyjskiego mówi bardzo wiele. Odsłania ona tendencye prawosławno-rosyjskiej propagandy, z nerwowym pośpiechem aplikowanej we wschodniej Galicyi, okupowanej chwilowo przez armię rosyjską.

Metropolita Szeptycki wywieziony został w tym celu, aby nie protestował przeciw zniesieniu unii we Lwowie i w kraju. Bo cóż to znaczy, że „arcybiskup“ czyli archijerej szyzmatycki, osławiony Eulogiusz, w kościele „unickim“ we Lwowie miał odprawić, a do tego czasu już z pewnością odprawił, uroczyste nabożeństwo, oczywiście prawosławne? Przecież we Lwowie, przy ulicy Franciszkańskiej, jest wspaniała, murowana cerkiew prawosławna rosyjska, więc jeżeli już archirej Eulogiusz musiał jeździć do Lwowa i tutaj odprawiać nabożeństwo, to miał na to cerkiew własnego wyznania. Ale on właśnie po to przyjechaał, aby we Lwowie odprawić nabożeństwo w cerkwi grecko-katolickiej, unickiej. Łatwo się domyśleć, w której. Prawdopodobnie nie na żółkiewskiem przedmieściu, lecz w katedrze św .Jura, rezydencyi metropolity, opustoszałej po wywiezieniu hr. Szeptyckiego, lub co najmniej w cerkwi wołoskiej. Przez to zadokumentować miał emisaryusz i pełnomocnik prawosławnego kościoła rosyjskiego, że rząd petrogradzki znosi unię w Galicyi i cerkwie grecko-katolickie przeistacza na rosyjsko-prawosławne.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 41; zachód przypada o godz 5 min. 18; długość dnia godzin 11 minut 37.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwatek Remig. Julii i Sewera w. — Pojutrze w piątek Aniołów Stróżów i Teofila.

Pogoda. Dn. 29 września termometr doszedł od + 5·7 do + 10·2 C. — barometr podnosił się.

— Dn. 30 września o godz. 7-mej rano stan barometru 740·3 mm. termometru + 5·8 C. Wiatr południowo zachodni.

Kraków, dnia 29 września.

Ewakuacya miasta. Dzisiaj o godz. 11 przed południem odszedł czwarty z rzędu pociąg ewakuacyjny. W pociągu odjechało 570 osób ludności katolickiej z różnych dzielnic Krakowa, przeważnie kobiety i dzieci. Na pochwałę komitetu zapisujemy, iż rzeczywiście przykłada dużo starania, by ludności wyjeżdżającej i to tej najbiedniejszej, ale uczciwej przyjść z pomocą. Jak po inne dni pojawili się na stacyi z komitetu: p. wiceprezydent Sare, ks. Dr Caputa, ks. Juliusz Matysiak i kilku radców miejskich. Ludność ewakuacyjna pomieszczona została w wozach osobowych i opalonych, a komitet rozdzielał obficie posiłek w postaci gorącej herbaty z winem i bułek. Szkoda, iż przy pociągu nie ma żadnej z pań krakowskich przy rozdziale posiłku.

W pociągu pojechał ks. Artur Marynowski i kleryk Stanisław Rabo. Księża zamyślają dla dzieci urządzić na czas ewakuacyi na Morawach szkółkę polską. Wobec tego pożądanem byłoby, aby do pociągów ewakuacyjnych przyłączyło się parę osób z grona nauczycielskiego krakowskiego ludowego i wspólnie z księżmi ich zacny zamiar urzeczywistniło.

Obywatele dzielnicy Grzegórzki zorganizowali osobny komitet, który zajmie się wyjeżdżającymi mieszkańcami naszej dzielnicy. Komitet urzęduje cały dzień od 9 rano do 7 wieczór, w lokalu fabryczn. p. Meresińskiego, przy ul. Chodkiewicza (Woźniakowskiego) l. 100 w podwórzu. Tam trzeba się zgłaszać po bilety na wyjazd, wszelkie wyjaśnienia, radę i pomoc.

Komitet poczynił starania, aby ludność Grzegórzek i Dąbia wyjechała osobnym pociągiem, który odjedzie **w sobotę dnia 3 października br. o godz. 3 popołudniu z dworca towarowego.**

Należy zaraz bez zwłoki zgłaszać się do Komitetu, gdyż od wczesnego napływu chętnych do wyjazdu, zależy dobre zorganizowanie podróży i dalszej akcyi Komitetu.

Kilku członków Komitetu, a także ksiądz z parafii św. Mikołaja wyjedzie razem z ludnością, aby opiekować się podczas podróży i tam na miejscu na Morawach. Mieszkańcy Grzegórzek i Dąbia mogą więc być spokojni o swój los, gdyż będą umieszczeni w jednej miejscowości, a tam będą mieli należytą opiekę.

Komitet uczynił wszystko, co mu nakazywało sumienie, troska o naszych współmieszkańców i poczucie odpowiedzialności wobec Boga i naszego kraju.

W dniu wyjazdu tj. w sobotę o godz. 8 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja odbędzie się na intencyę wyjeżdżających uroczyste nabożeństwo z kazaniem ks. kanonika Rychlaka. Punktualnie o godz. 1 w południe zbiorą się wyjeżdżający w lokalu Komitetu (przy ul. Chodkiewicza l. 100, dom p. Meresińskiego), skąd razem z Komitetem udadzą się wprost na dworzec kolejowy.

Zebranie zastępców nauczycieli szkół ludowych odbyło się w sobotę dnia 26 września w sali „Krajowego związku Nauczycielskiego“. Z ogólnej liczby około 150 zastępców obecnych było na sali przeszło 50 osób. Reszta, skazana na przymusową tułaczkę „po krewnych“ przybyć na zebranie nie mogła i tylko listownie dała znać „Związkowi“ o swem istnieniu i o swojej. nędzy. A obraz tej nędzy zarysował się wprost w barwach okropnych. Po ośmiu, dziesięciu, a nawet i kilkunastu latach pracy znaleźli się ci ludzie literalnie na bruku i bez środków do życia, bez dachu nad głową, bez suchego kawałka chleba niektórzy. Byli zaś między uczestnikami zebrania i tacy, którzy zmuszeni wypadkami do opuszczenia domu rodzinnego, opuścili ten dom swój w jednej koszuli tylko i obecnie wśród obcych sobie ludzi i obcego otoczenia giną literalnie z głodu, wycieńczenia i zimna. Po rozpatrzeniu się w tem piekle i dokładnem omówieniu środków, wiodących do ewentualnego ratunku, zebranie uchwaliło wystosować memoryał do c. k. krajowej Rady szkolnej, a oprócz tego wysłać deputacyę do prezesa „Koła Polskiego“ p. Lea, do inspektora szkół krakowskich p. Dobrzańskiego i do wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego z prośbą o pomoc jak najspieszniejszą. Niestety uchwała co do audyencyi u prezesa „Koła Polskiego“ okazała się niewykonalną, gdyż p. Leo z Krakowa gdzieś wyjechał.

Co się dzieje we Lwowie? „Nowa Reforma“ otrzymała od jednego ze zbiegów lwowskich informacye o Lwowie. Według tych informacyj komendant Lwowa gen. Szeremetjew zamianował Dra Tadeusza Rutowskiego prezydentem, a p. Stahla wiceprezydentem miasta. Radę miejską i magistrat wezwano, by dalej urzędowały. Urzędnikom znacznie podwyższono pensye. Generał gubernator Galicyi Jerzy hr. Bobrinskij (nie ów głośny agitator) rezyduje w pałacu namiestnikowskim, jakimś gubernatorem został także „kniaź Czartoryskij“. Za spokój miasta ręczą zakładnicy: czterech Polaków, czterech moskalofilów, czterech ukraińców i czterech żydów. Zakładnikom pozostawiono wolność za poręczeniem słowem honoru, że się ze Lwowa nie wydalą. Rubel ma przymusowy kurs po 3 kor. 30 hal. Ten wysoki kurs jest kontrybucyą, na Lwów nałożoną. Dzienniki z wyjątkiem „Gaz. lwowskiej“ i „Dila“ wychodzą i umieszczają oczywiście telegramy Ajencyi petersburskiej. Sklepy, restauracye i kawiarnie otwarte. Izba handlowa miała nawiązać stosunki z Kijowem, dokąd prowadzi ze Lwowa kolej szerokotorowa. Żaden gmach nie został przez Rosyan spalony. Na ulicach mówi się tylko po polsku i po rusku. Ukraińców Rosyanie nie uznają.

Dla metropolity Szeptyckiego przygotowano, jak donoszą „Birżew. Wied.“ apartamenty w Kijowie.

Skargi na sprzymierzeńców.

Berlin, 30 września.

(T. B.) Według doniesienia „Lokalanzeigera“ z Kopenhagi „Daily Telegraph“ przynosi z Paryża następującą wiadomość: **Straty, a tem samem i zmęczenie wojsk sprzymierzonych są ogromne.**

Korespondent genewski „Lokalanzeigera“ opisuje przygniatające wrażenie, jakie **wiadomość o świetnem zwycięstwie generała Hindenburga wywołała wśród ludności całej Francyi.**

„Liberte“ ogłasza artykuł, który wywołał **ogromne wrażenie.** Artykuł ten czyni **rządowi petersburgskiemu gorzkie wyrzuty,** że zapatrzywszy się najwidoczniej na wiedeńską wieżę kościoła św .Szczepana **nie troszczy się zupełnie o Francyę i o jej cele wojenne. Artykuł ten z 30 miejsc posłano zakreślony czerwonym atramentem ambasadorowi rosyjskiemu Izwolskiemu.**

Również przeciw Anglii podnoszą się zarzuty we Francyi. Minister skarbu Ribot na ostatniej radzie ministeryalnej żalił się na **niedostateczne poparcie finansowe ze strony Anglii.**

Rzucanie bomb z „Zeppelina“ na Warszawę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według doniesień dzienników angielskich w sobotę rzucono z „Zeppelina“ bomby na Warszawę. Ze względu na angielskie źródło pochodzenia depeszy zalecconem by było przeczekanie jej potwierdzenia: Nie jest nieprawdopodobnem, że statek powietrzny Zeppelina złoży swą wizytę w Warszawie, jak złożył ją w Antwerpii. Rosyanie przez pojawienie się „Zeppelina“ i rzucenie bomb będą mieli przedsmak przyszłych wydarzeń.

Dotychczas nie jest znanem, jak wielkie ofiary spowodowały w Warszawie rzucone bomby. Chociażby one nie były dotkliwemi, wywrzeć jednak muszą moralne przygnębienie i obawę jakie wywołuje krążący nad miastem statek Zeppelina zaopatrzony w śmiercionośne narzędzia.

Niemcy zajęli Mechlin.

Amsterdam. (T. B.) „Telegraph“ donosi z Antwerpii pod datą wczorajszą: **Niemcy rozpoczęli po południu ostrzeliwanie fortu Welchem, St. Catherina i Wawer. Według oficyalnych belgijskich doniesień Niemcy w nocy wkroczyil do Mechlinu.**

Bruksela. (T. B.) Doniesienie Biura Wolffa: Podczas walk koło Mechlinu ciężka artylerya niemiecka miała wyraźny rozkaz **nie ostrzeliwać miasta** celem oszczędzenia katedry, jednakże Belgijczycy sami rzucili z fortu Welchem na północ od Mechlinu **ciężkie granaty** na miasto, obsadzone przez wojsko niemieckie.

Przyp. Red.: Mechlin leży w pobliżu Antwerpii i posiada wiele starych, pięknych budowli. Znajduje się już w promieniu działania fortów Antwerpii.

Powrót Dra Leo do Krakowa.

Wiedeń, 28 września.

„Die Zeit“ Nr 4313 donosi:

Prezes Koła polskiego Dr Leo, który bawił w ostatnich dniach w Wiedniu, aby brać udział w akcyi pomocniczej dla ludności potrzebującej pomocy w Galicyi, powrócił dziś do Krakowa. Dr Leo, który jest równocześnie prezydentem m. Krakowa, poświęci się teraz kierownictwu spraw miejskich Krakowa, a szczególnie będzie badał możliwość zwalczania panującej tam dotkliwej drożyzny środków żywności, aby przedsięwziąć odpowiednie środki zapobiegawcze.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 30 września 1914.)

Ciężkie straty Rosyan w Galicyi.

Zurich. (Tel. wł.) Miarodajne dzienniki angielskie, które dotychczas podawały wiarogodne wiadomości z terenów walk w Prusiech wschodnich i w Galicyi, jak donosi „Neue Zuricher-Zeitung“ z otrzymanej depeszy z Londynu, twierdzą obecnie, że **ofenzywa rosyjska w Galicyi okupiona była 100.000 strat w poległych żołnierzach rosyjskich, i uważają ofenzywę rosyjską w Galicyi za wielki błąd popełniony przez kierownictwo armii rosyjskiej.**

Ranni w Moskwie.

Konstantynopol. (T. wł.) Do „Neues-Wiener-Journal“ telegrafują: Przybyły do Konstantynopola podróżny rosyjski z Moskwy oświadczył, że **z powodu wielkiej ilości rannych przywiezionych do Moskwy, zarząd wojskowy zmuszony był oprócz gmachów publicznych użyć także wiele prywatnych domów na szpitale dla rannych.**

Austryackie baterye motorowe w Belgii.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Vossische Zeitung“ pisze z Belgii jeden z członków oddziału saskiej obrony krajowej, który pełnił wartę w forcie Givet, gdzie mógł skonstatować straszne działanie ognia niemieckiej artyleryi. Opuszczone przez cywilną ludność miasto stało się wielką kupą gruzów.

Dopomagały bardzo dwie austryackie baterye motorowe. Jeden z lekarzy fancuskiego Czewonego Krzyża, jako naoczny świadek, opowiadał, **że tam, gdzie padały pociski austryackich granatów wyrywana ziemia stawała się masowym grobem dla oblężonych.**

Defraudacye w intendanturze francuskiej.

Genewa. (Tel. wł.) Z Toulonu donoszą o wykrytych defraudacyach w zarządach arsenałów i marynarki wojennej. Wyświetlenie defraudacyi wyszło na jaw w chwili gdy niepodobnem było dalsze ukrywanie klęsk poniesionych przez Francyę.

Zniesienie apanażów.

Berlin. (Tel. wł.) „Hamburger Fremdenblatt“ donosi, że angielski minister skarbu Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, iż apanaże wypłacane wiel. ks. Meklembursko-szweryńskiej zostaną wstrzymane w myśl proklamacyi, powstrzymującej wszelke wypłaty dla osób, pozostających w krajach nieprzyjacielskich.

(W. ks. Meklemburska Aleksandra jest córką księcia Cumberland, noszącego tytuł księcia W. Brytanii i Irlandyii oraz ks. Brunszwiku i Lunenburga. Pzyp. Red.)

Piękna pogoda we Francyi.

Berlin. (Tel. wł.) Według doniesień z francuskiego pola bitwy po dwutygodniowej słocie nastąpiła piękna pogoda.

Przyjemna podróż.

Co to za rozkosz podróżować bocznemi liniami kolejowemi w tych czasach! Jeżeli kto nie wierzy temu, niechaj łaskawie przeczyta, co poniżej podaję.

I tak, pragnąc odwiedzić bliskich krewnych, mieszkających w okolicach Oświęcimia, wybrałem się w kierunku tego miasta drogą na Skawinę. Gdym się zaopatrzył w odpowiednie dokumenty, zyskałem wstęp na dworzec krakowski. Tam, nabywając bilet, pytam kasyera, czy pociąg, odchodzący o godz. 6 min. 45 w kierunku Suchej, ma połączenie w Skawinie z pociągiem, idącym w kierunku Oświęcimia. P. kasyer zapewnił mię, że tak jest, a więc bilet do jednej ze stacyj pod Oświęcimiem nabyłem.

Pełen otuchy, że podróż moja trwać będzie co najwyżej dwie i pół godzin, wsiadłem do wagonu i przebyłem krótką przestrzeń, dzielącą Kraków od Skawiny w doskonałym humorze, mając kilka bardzo miłych i wesołych towarzyszy w tym samym przedziale. Z prawdziwym żalem pożegnałem ich w Skawinie i wysiadłem na tamtejszym dworcu.

Tu się zaczynają moje tragi-komiczne przygody.

Wysiadłszy, zapytałem się — rzecz prosta — pierwszego spotkanego urzędnika kolejowego, jak prędko odchodzi pociąg w kierunku Oświęcimia. On spojrzał na mnie mocno zdziwionem okiem i odrzekł: — O godzinie 8 wieczorem.

T a b l e a u! Gdy otrzymałem to miłe wyjaśnienie, była godzina ó s m a r a n o.

Co tu robić w Skawinie 12 godzin?

Do Krakowa wracać nie chciałem, więc, uzbroiwszy się w cierpliwość, postanowiłem czekać. Naprzód obejrzałem to zresztą sympatyczne miasteczko, uwiecznione w piosence ludowej, sięgającej jeszcze XVI. w. Ale na to było potrzeba zaledwie pół godziny czasu, więc powróciłem następnie na dworzec, przepełniony synami Marsa. Poczekalnia i malutka restauracya nie mogły pomieścić mnóstwa pasażerów, czekających na rozmaite pociągi.

Posiliwszy się w bufecie, musiałem zrobić miejsce innym zgłodniałym. Wyszedłem na peron. Dotąd wcale znośna temperatura, zamieniła się w piekielne zimno skutkiem szalonego północnego wichru. Wtem przypomniałem sobie, że mam jednego z dalszych znajomych, który w Skawinie rezyduje. Przyszło mi więc na myśl że, być może, zechce dać mi przytułek aż do godziny ósmej wieczorem. Zbieram się tedy co prędzej i szybkim krokiem podążam do jego mieszkania.

Prawdę jednak mówi przysłowie, że nieszczęście samotnie nie chodzi. Ów znajomy przed godziną wyjechał swymi końmi do Krakowa!

Wracam więc znów na stacyę i czekam dalej już nie z cierpliwością, ale z największą irytacyą.

Czas jednak, ten największy potentat, sprawił, że wreszcie nadeszła godzina 8 wieczorem, a z nią razem ów nieszczęsny pociąg, który miał mnie zawieźć w kierunku pożądanym.

Gdy siadałem do wagonu, rozpoczęła się niesłychanie silna ulewa. Byłem wielce zadowolony, żem się znalazł pod dachem jakiegoś rozklekotanego, trzęsącego, ale koniec końców zakrytego wozu kolejowego.

Na jednej z bliskich od Skawiny stacyj następuje dłuższy, nieoczekiwany postój. Naraz rozlegają się groźne rozkazy konduktorów, w wagonie którym jechałem: „Wszyscy mają wóz opróżnić!“ Te rozkazy wywołują wśród pasażców łatwo zrozumiały popłoch. Zostajemy przetransportowani do następnego wagonu i oczywiście przypatrujemy się z jego okien na niezwykły ruch na tej małej stacyi. Przy skąpem świetle kilku lamp naftowych widzimy błyszczące bagnety eskorty, wśród której spostrzegamy sylwety paru mężczyzn w cywilnych ubraniach. Eskorta wsiada wraz z więźniami do opróżnionego przez nas wozu. Reszty łatwo się domyślić.

Ponieważ pociąg stracił dużo czasu na tej stacyi, przeto maszynista przyspiesza jazdę i to w sposób tak energiczny, że zaczynam się obawiać o całość staruszka — wozu, którym jadę, a który trzęsie się i formalnie stęka. Bez wypadku jednak dojechaliśmy do stacyi, na której miałem wysiąść.

Wysiadam. Na dworze już nie ulewa, lecz prawdziwy potok. Wedle wskazówek udzielonych mi poprzednio, miałem się udać do służącego stacyjnego, a ten miał mi wyszukać furmankę w wiosce tuż przy stacyi położonej. — Znajduję go wreszcie w malutkiej poczekalni i proszę, aby jakąś podwodę mi wyszukał. Aczkolwiek niechętnie, zgodził się na moją propozycyę i wyszedł rzekomo dla wyszukania koni.

Tymczasem rozglądam się po poczekalni słabo oświetlonej miniaturową, kopcącą lampką naftową i spostrzegam, że poczekalnia służy obecnie za „Wachzimmer“ dla naszych „landszturmistów“, strzegących linii kolejowej. Same sympatyczne o sumiastych wąsach postacie dzielnych wiarusów, na których spokojnej odwadze i obowiązkowości polegać można.

Po niedługim czasie wraca służący i oświadcza mi przyjemną nader w tych okolicznościach wiadomość: „Żaden gospodarz na ten czas i o tej porze jechać nie chce“.

Miła sytuacya! Do jutra rana czekać muszę na tej stacyjce. Jeden z „landszturmistów“, który słyszał moją rozmowę ze służącym stacyjnym, wyraził mi swe ubolewanie i równocześnie zrobił mi miejsce na ławce, mówiąc: „Tu się pan niech prześpią do rana. Będzie to trochę twardo, ale zawsze lepiej, niż na polu“.

Uznałem zupełną racyę jego słów i podłożywszy torebkę podróżną pod głowę, wyciągnąłem się na ławce. W Skawinie i w drodze do stacyi, na której się znalazłem, zziąbłem niemiłosiernie, w poczekalni zaś ogromny piec żelazny rozpalony był do czerwoności. Nietrudno więc sobie wyobrazić, jak podziałała na mnie taka nagła zmiana temperatury. O uśnięciu w tych warunkach nie mogło być mowy, chociaż tego dnia wstałem o godz. wpół do 5 rano.

Szczęściem mojem jednak, tym samym pociągiem co ja, jechał pewien młody legionista, mający dwudniowy urlop, pochodzący z tej samej wsi, do której ja zdążałem. I on także ze względu na aurę oraz spóźnioną porę — była godzina wpół do 11 — postanowił przenocować na stacyi. Poczciwy ten chłopak dowiedział się z mojej rozmowy ze służącym stacyjnym, dokąd chcę się dostać i obiecał mi, że, jeżeli koni nazajutrz nie dostanę, to odprowadzi mnie na miejsce.

Spędziwszy noc w prawdziwych mękach Tantala, zbudziłem o godz. 5 mego przewodnika, który spał tak smacznie, jak na najlepszem łóżku — co to może młodość! — i ruszyłem z nim pieszo, nie chcąc tracić próżno czasu na szukaniu koni.

Na szczęście deszcz ustał, ale trudno sobie wyobrazić błoto, jakie skutkiem niego powstało na tamtejszych gliniastych drogach. Było to błoto specyficznie lepkie i ślizgie. Ponieważ zaś silny wicher dął nam prosto w oczy, trudno było nietylko iść, ale nawet utrzymać sie na nogach. Wstyd mnie było jednak nie dotrzymać kroku młodemu i krzepkiemu towarzyszowi, naciągałem nogi z całych sił, czyniąc „dobrą minę do złej gry“, jak to mówią Francuzi. Rozmowa z nim sprawiała mi prawdziwą przyjemność, bo przekonałem się z niej, jak daleko już zaszło narodowe uświadomienie naszego ludu w pewnych okolicach.

„Post tot discrimina rerum“ dotarłem nareszcie do celu mej podróży, której ostatnim etapem było 4·5 km. przebytych pieszo, w jakiej zaś „kondycyi“, łatwo sobie wyobrazić. Wyczerpany byłem do niemożliwości.

* * *

Tak więc na przebycie drogi, którą odbywa się, w warunkach normalnych, w ciągu 2¼ godzin koleją, p l u s pół godziny jazdy końmi, s p o t r z e b o w a ł e m 23 g o d z i n. Przyjemna podróż, nieprawdaż?...

X. Y.

Nakładem wydawnictwa »Głosu Narodu« Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie.